

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wojciech-jaruzelski/77074,Stan-wojenny-w-naszej-pamieci.html>



ARTYKUŁ

Stan wojenny w naszej pamięci

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: FILIP MUSIAŁ 11.12.2021

W roku 1981 komuniści wprowadzili stan wojenny, by złamać kręgosłup „Solidarności”, by stłumić polskie dążenie do wolności. Powrócili w ten sposób do represji masowych, charakterystycznych dla lat tzw. stalinizmu.

Mimo tych oczywistych, zdawałoby się, intencji i represyjnych działań Polacy wciąż są podzieleni w ocenie stanu wojennego czy raczej decyzji o jego wprowadzeniu.

Moskwo pomóż

Strajki z lata 1980 r. zmieniły oblicze PRL: w ich konsekwencji powstała „Solidarność”, która była znacznie więcej niż tylko związkiem zawodowym. Była liczącym wiele milionów osób ruchem społecznym tworzącym przestrzeń wolności w PRL albo – mimo PRL. Zdestabilizowała komunistyczną władzę i stała się powodem poważnego niepokoju także w Moskwie.

Kreml domagał się spacyfikowania społecznego buntu, ale zmieniająca się sytuacja geopolityczna wpływały na ewolucję postaw sowieckich komunistów. Wraz z upływem czasu – w roku 1981 – domagali się już stłumienia wolnościowej rewolucji w Polsce siłami PRL.

Kreml domagał się spacyfikowania społecznego buntu, ale zmieniająca się sytuacja geopolityczna – związana z sowieckim zaangażowaniem zbrojnym w Afganistanie, a także interwencjami dyplomacji zachodnich, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, związanych z przemieszczaniem się jednostek Armii Czerwonej przy granicy z Polską „ludową” – wpływały na ewolucję postaw sowieckich komunistów. Wiele wskazuje na to, że jeszcze pod koniec 1980 r. byli oni skłonni rozważać pacyfikację PRL przy wykorzystaniu sił innych państw bloku wschodniego. Jednak wraz z upływem czasu – w roku 1981 – domagali się już stłumienia wolnościowej rewolucji w Polsce siłami PRL.

Zgoda na podpisanie Porozumień Sierpniowych sprawiła, że już na początku września 1980 r. na stanowisku I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka zastąpił Stanisław Kania. Kolejne miesiące dowiodły, że mimo nacisków Moskwy nie chciał on siłowo pacyfikować „Solidarności”, poszukiwał innych dróg wyjścia z kryzysu, w jakim znaleźli się komuniści w Polsce „ludowej”. Rozczarowanie, a może zniecierpliwienie Kremla doprowadziło więc do kolejnej zmiany – w październiku 1981 r. I sekretarzem KC PZPR został Wojciech Jaruzelski, dotąd pełniący funkcje premiera rządu PRL i ministra obrony narodowej. Nazajutrz po objęciu funkcji Jaruzelski deklarował przywódcy ZSRS Leonidowi Breżniewowi:

„Bardzo wam dziękuję, drogi Leonidzie Iljiczu, za gratulacje i przede wszystkim za zaufanie, którym mnie obdarzyliście. Chcę wam otwarcie powiedzieć, że zgodziłem się przyjąć to stanowisko po dużej wewnętrznej walce, i tylko dlatego, iż wiedziałem, że wy mnie popieracie i że wy jesteście za taką decyzją. Jeżeli byłoby inaczej, nigdy bym się na to nie zgodził [...] Zrobię Leonidzie Iljiczu wszystko jako komunista i jako żołnierz, żeby było lepiej, żeby osiągnąć przełom w sytuacji w naszym kraju, w naszej Partii.”

Osiągnięcie przełomu było jednak możliwe tylko w wyniku stłumienia wolnościowych dążeń Polaków, które materializowały się w działaniach ruchu „Solidarności”.

Jeszcze 10 grudnia 1981 r. Anatolij Rusakow relacjonował innym członkom sowieckiego Politbiura stanowisko I sekretarza KC PZPR: gdyby siły polskie nie złamały oporu „Solidarności”, to towarzysze polscy liczą na pomoc innych krajów, nawet na wprowadzenie wojsk na terytorium Polski.

Narzędziem prowadzącym do osiągnięcia tego celu miał być stan wojenny, do którego Jaruzelski czynił już wcześniej przygotowania jako minister obrony narodowej.

Wojciech Jaruzelski nie miał jednak pewności, czy dostępnymi mu siłami zdoła zdławić „Solidarność”. Dlatego prosił Sowietów o pomoc. Jeszcze 10 grudnia 1981 r. Anatolij Rusakow relacjonował innym członkom sowieckiego Politbiura stanowisko I sekretarza KC PZPR: gdyby siły polskie nie złamały oporu „Solidarności”, to towarzysze polscy liczą na pomoc innych krajów, nawet na wprowadzenie wojsk na terytorium Polski. Jeszcze 12 grudnia w czasie rozmów z dowódcą Układu Warszawskiego marsz. Wiktozem Kulikowem Jaruzelski miał nalegać na sowiecką interwencję. Wiktor Anoszkina, adiutant Kulikowa, tak zanotował wypowiedź Jaruzelskiego:

„Trzeźwo oceniamy sytuację, i jeśli nie będzie politycznego, ekonomicznego i wojskowego wsparcia ze strony ZSRR, to nasz kraj może być stracony.”

I dodał:

„Bez poparcia ZSRR nie możemy iść naprzód, pójść na ten krok.”

Kulikow rozwiął jednak nadzieje I sekretarza KC PZPR, jasno dając do zrozumienia, że o sowieckiej interwencji nie może być mowy.

Operacja stanu wojennego, zapoczątkowana 13 grudnia 1981 r., powiodła się jednak nadspodziewanie dobrze – złamała kręgosłup „Solidarności” (w czasie trwania stanu wojennego zginęło 40 opozycjonistów, ok. 10 tys. internowano, a sądy skazały na podstawie dekretu o stanie wojennym ok. 7500 osób, dalszych kilka tysięcy osób na podstawie innych kodeksów). Z drugiej jednak strony przyniosła sankcje gospodarcze ze strony USA, które pogłębiły – i tak już katastrofalną – sytuację gospodarczą PRL.



Wojciech Jaruzelski ogłasza wprowadzenie stanu wojennego.

Według późniejszego orzecznictwa akt ten był niezgodny nawet z komunistycznym prawem obowiązującym w PRL

Kłamstwo „mniejszego zła”

Tyle historyczne fakty. W sprzeczności z nimi stoi propagandowa operacja, jaką prowadziła ekipa Jaruzelskiego wokół wprowadzenia stanu wojennego. Jaruzelski nawoływał więc na to, iż

„społeczeństwo musi być przekonane, że robimy wszystko właśnie po to, aby [...] stanu konfrontacyjnego nie było”.

Zaś Moskwie, którą jeszcze 12 grudnia 1981 r. prosił o pomoc Armii Sowieckiej, gdyby nie udało się spacyfikować kraju siłami Ludowego Wojska Polskiego i rodzimej bezpieki, tłumaczył:

„Na tę akcję idziemy pod hasłem «ratowania Ojczyzny», «ratowania narodu»”.

Przygotowując się do wprowadzenia stanu wojennego ekipa Jaruzelskiego usiłowała jednocześnie przekonać społeczeństwo, że władze PRL dążą do porozumienia. Tłumaczono, że puste półki w sklepach są wynikiem strajków, a więc winą „Solidarności”, która – w narracji propagandowej – bez oglądania się na konsekwencje polityczne i międzynarodowe eskalowała konflikt z władzą. Usiłowano zbudować obraz, w którym realizujący własne interesy przywódcy „Solidarności” pograżali kraj w chaosie, podczas gdy zorientowana na interes narodowy partia rządząca starała się ratować państwo.



Warszawa, zima 1981/1982 r.
Obecność wojska na ulicach była
zjawiskiem typowym dla
początkowych tygodni stanu
wojennego (fot. Tadeusz
Zagoździński)

To dlatego, informując o wprowadzeniu stanu wojennego, Jaruzelski podkreślał:

„Atmosfera niekończących się konfliktów, nieporozumień, nienawiści sieje spustoszenie psychiczne, chaos i

demoralizacja przybrały rozmiary klęski, awanturnikom trzeba skępować ręce.”

Narracja układana zgodnie ze schematem: awanturnicza „Solidarność” vs. odpowiedzialna, szukająca kompromisu partia była pierwszym z filarów ówczesnej kampanii propagandowej. Drugim była próba wytworzenia przekonania o powszechnym poparciu społecznym dla działań Jaruzelskiego. Rzecznik rządu Jerzy Urban opowiadał więc, że wprowadzenie stanu wojennego w grudniu uzyskało aprobatę lub zrozumienie dwóch trzecich społeczeństwa. W sposób neutralny zdarzenie to przyjęła znaczna część pozostałej jednej trzeciej ludności.

Trzecim filarem propagandowego obrazu był mit „mniejszego zła”. Obecny w propagandzie od jesieni 1981 r. w pierwszej fazie służył zastraszeniu społeczeństwa. W drugiej miał być dowodem na patriotyzm i troskę ekipy Jaruzelskiego o ojczyznę. Pod koniec listopada 1981 r. nadzorujący bezpieczeństwo Czesław Kiszczak nakazywał, aby:

„używać straszaka interwencji, koncentracji wojsk na granicy, że już mogą wejść wojska nie tylko radzieckie, ale czeskie, niemieckie...”

Zatem w chwili, gdy Jaruzelski prosił Sowieców o ewentualną interwencję, a ci odpowiadali, że nie może być o niej mowy, to tą niemożliwą wówczas interwencją komuniści starali się straszyć.



Napis na murze z okresu stanu wojennego. Tego typu wymalowanych haseł było tysiące w całym kraju, zwłaszcza w Warszawie, Trójmieście i na Śląsku

Co ciekawe, narracja propagandowa z 1981 r. przeżyła upadek PRL. W listopadzie 1989 r., a więc już po

powołaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego, specjalny zespół w kancelarii prezydenta Jaruzelskiego – tworzyli go ludzie z KC PZPR, MON, MSW i prokuratury – przygotował kompleksowe wytyczne związane ze zbliżającą się ósmą rocznicą wprowadzenia stanu wojennego. Formułując „założenia taktyczne”, propagandyści podkreślali, aby:

„łączyć rzeczową analizę przyczyn wprowadzenia stanu wojennego z ukazywaniem tego, w jaki sposób przerwanie groźnych wydarzeń z 1981 r. umożliwiło późniejsze porozumienie, a w efekcie „okrągły stół” i głęboką transformację systemu politycznego Polski. Szczególnie mocno powinien być wyeksponowany motyw „mniejszego zła”.

Podtrzymując koncepcję z 1981 r., członkowie tegoż zespołu zalecali, by przekonywać, że:

„zasadniczym celem stanu wojennego było przywrócenie wartości, które zostały określone w porozumieniach robotniczych z sierpnia-września 1980 r., przeciwko którym zwrócił się nieokielznany ruch strajkowy, który zagrażał państwu i społeczeństwu”.

Ale w rodzącej się III RP pojawiła się nowa propagandowa potrzeba – „lakierowania” wizerunku samego Jaruzelskiego. Gdy w listopadzie 1989 r. premier Tadeusz Mazowiecki składał wizytę w Moskwie, usłyszał od premiera ZSRS Nikołaja Ryzkowa ciekawą przestrozę:

„Dochodzą do nas informacje, że w ósmą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego określone siły chcą podgrzać sprawę, głównie przeciwko Jaruzelskiemu i PZPR. [...] teraz cios w PZPR i personalnie w generała Jaruzelskiego nie byłby dobry dla pracy rządu koalicyjnego w Polsce.”

Co interesujące, podobnie postrzegał sytuację Andrzej Drawicz, pierwszy niekomunistyczny szef Radiokomitetu (tj. ówczesnych władz państwowego radia i telewizji). W 1989 r. wydał on instrukcję nakazującą, aby wobec Jaruzelskiego:

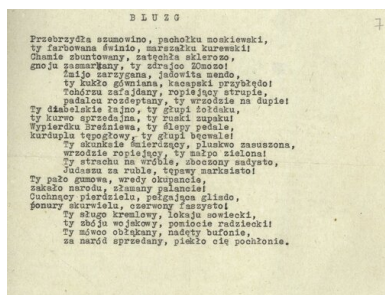
„wystrzegać się jakichkolwiek ataków personalnych, a zwłaszcza ewentualnych prób dezawuowania osoby

prezydenta PRL”.

Ocena po 35 latach

„Pozór, powtarzany bezustannie, nabiera w końcu znamion oczywistości. Aby to się stało, powtarzany musi być ciągle tak, aby sens jego zagubił się w ostatecznym wyniku”

- twierdził poeta Mieczysław Jastrun (w latach stalinowskich autor m.in. *Trenu na śmierć generała Świerczewskiego*, po „odwilży” angażujący się w działania opozycyjne, m.in. sygnatariusz kilku listów otwartych do władz PRL).



**Wiersz pod tytułem „Bluzg”
ukazujący irytację
wprowadzeniem przez Wojciecha
Jaruzelskiego stanu wojennego i
tym samym pogrzebaniem,
zrodzonej wraz z narodzinami
Solidarności, nadziei Polaków na
zmiany**

Sens stanu wojennego zagubił się w ostatecznym wyniku. Fakty są jednoznaczne – ekipa Jaruzelskiego wprowadzała stan wojenny, by stłumić „Solidarność”, a Sowieci nie zamierzali interweniować, chociaż o tę interwencję zabiegał Jaruzelski – gdyby działania podporządkowanych mu służb się nie powiodły.

W 2016 r. w 35. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego dwie pracownie CBOS i Kantar przeprowadziły badania społeczne, których wyniki są porównywalne, dają nam zatem obraz społecznej świadomości historycznej czy społecznych opinii o stanie wojennym.

Stan wojenny został w III RP wyrokiem sądu uznany za nielegalny, a jego twórcy zostali uznani za winnych popełnienia zbrodni komunistycznej. Wydawałoby się zatem, że sprawa jest oczywista. Jeśli jednak spojrzymy na przeprowadzane sondaże opinii publicznej, okazuje się, że jednak tak oczywista nie jest.

W 2016 r. w 35. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego dwie pracownie CBOS i Kantar przeprowadziły badania społeczne, których wyniki są porównywalne, dają nam zatem obraz społecznej świadomości historycznej czy społecznych opinii o stanie wojennym.

Prawidłową datę wprowadzenia stanu wojennego potrafiło podać 42% (wg badania Kantaru), 44% (wg badania CBOS) respondentów. Samo to wiele nam mówi o społecznej świadomości historycznej. Warto jednocześnie pamiętać, że odsetek osób poprawnie wskazujących datę w ostatnich latach systematycznie spada.

Bardziej niepokojące są odpowiedzi na pytanie dotyczące zasadności wprowadzenia stanu wojennego, bowiem wciąż znacząca liczba respondentów – 41% (wg CBOS), 43% (wg Kantaru) – uznaje decyzję za uzasadnioną. Za nieuzasadnioną uznaje ją 28% (wg Kantaru) lub 35% (wg CBOS). Reszta respondentów nie ma zdania w tej kwestii. Obiecujące jest jedynie to, że młodszy ludzie są wobec stanu wojennego bardziej krytyczni, niż osoby powyżej 50. roku życia.

Wyniki badań społecznych pokazują niestety jednoznacznie, że historyczne fakty przegrywają z naszymi mniemaniami, że wiedza, stan badań mają znaczenie mniejsze, niż przekonania budowane na innym fundamencie.

Fakty są jednoznaczne – ekipa Jaruzelskiego wprowadzała stan wojenny, by stłumić „Solidarność”, a Sowieci nie zamierzali interweniować, chociaż o tę interwencję

zabiegał Jaruzelski – gdyby działania podporządkowanych mu służb się nie powiodły.

Skąd zatem czerpiemy wiedzę o stanie wojennym? Takie pytania zadawał CBOS. Okazuje się, że 41% respondentów bazuje na własnych doświadczeniach (przeżyciach), 18% kształtowało swój pogląd w wyniku opowieści rodziny czy znajomych, 18% z przekazu medialnego (dodajmy – bardzo zróżnicowanego w III RP), 15% wiedzę o stanie wojennym wyniosło ze szkoły. Co jednak kluczowe – z książek i opracowań historycznych korzystało raptem 4% respondentów...

Można więc zaryzykować stwierdzenie, że ponad połowa z nas opiera ocenę tego kluczowego i dramatycznego wydarzenia w dziejach Polski na własnych przeżyciach albo przekazie rodzinnym. Jaki wpływ na te mniemania miała zatem propaganda komunistyczna z lat 1981–1989 i medialne podtrzymywanie niektórych jej wątków po 1989 r.? Nie wiemy. Wiemy natomiast, że publikacje historyczne mają raczej niewielki wpływ na korektę zakłamanego obrazu stanu wojennego obecnego w świadomości Polaków.

COFNIJ SIĘ